Nr. 193

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, środa 24 sierpnia 1927

Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Zagranica miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400 670

Sprawa podwyższenia taryfy celnej

—o—

Donieśliśmy przed kilku dniami, że rząd nasz przygotowuje na najbliższe dni ogłoszenie nowej taryfy celnej o podwyższonych około 100% stawkach. Ogólne było zdziwienie, z jakiej racji następuje ta podwyżka, kiedy ten sam rząd jeszcze przed kilku tygodniami oświadczył, że nie myśli o waloryzacji ceł. — Podwyżka 100-procentowa, jak się teraz okazuje, która zresztą ma wejść w życie dopiero za cztery miesiące, ma jeden wyraźny cel, mianowicie ułatwienie nam rokowań handlowych z Niemcami. Rząd dlatego też wyznacza 4-miesięczny termin na wejście nowej taryfy w życie, spodziewając się, że w tym czasie umowa dojdzie do skutku.

W tym też sensie pojmuje tę sprawę organ niemieckiej socjalnej demokracji „Vorwarts", który z początku nie zorjentował się, jaki cel ma ta podwyżka. W tym też sensie pisał w numerze z 19 sierpnia: „Te nowe podwyższone cła mogą naturalnie dotknąć tylko te kraje, z któremi Polska nie zawarła jeszcze traktatu handlowego, dlatego są **skierowane szczególnie przeciw Niemcom.** Ten zamiar musi właśnie w obecnej chwili, kiedy oba kraje stoją przed podjęciem rokowań handlowych, działać bardzo deprymująco. Ponieważ nowe cła mają wejść w życie dopiero w cztery miesiące po ich ogłoszeniu, należy przypuszczać, — że **rząd polski chce wywrzeć nacisk na delegację niemiecką.** My (tj. niemiecka socjalna demokracja) byliśmy zawsze za porozumieniem gospodarczem z Polską. Tembardziej musimy z naszego stanowiska **potępić nowe polskie rozporządzenie celne,** które będzie tylko wodą na młyn sfer wrogich zawarciu traktatu. Innego wyniku rząd warszawski z takich zarządzeń nie może oczekiwać".

Tak pisał „Vorwarts" 19 sierpnia. — Ale już następnego dnia otrzymał od swego korespondenta warszawskiego wyjaśnienie prawdziwego stanu rzeczy, mianowicie, że **nowe rozporządzenie celne nie ma na celu utrudnienia, przeciwnie — ułatwienie rokowań handlowych z Niemcami.** Odnośną informację podaje „Vorwarts" w numerze z 20 sierpnia w następującem brzmieniu: „Cła maksymalne, które Polska ma zamiar teraz wprowadzić, zostaną zastosowane wobec wszystkich państw, które nie mają traktatu handlowego z Polską. Nieogłoszenie tego rozporządzenia, którego termin (ogłoszenia) jeszcze nie jest ustalony, a do wejścia w życie planowany jest termin 4-miesięczny, oznacza **dalekoidące uwzględnienie podjąć się mających rokowań z Niemcami,** podczas gdy mające być podjęte **rokowania z Rosją, nie zostały** wcale **uwzględnione,** ponieważ jest niemożliwe zakończyć rokowania z Rosją w tym terminie (4-miesięcznym). Poza tem 100-procentowa podwyżka niektórych pozycyj normalnej taryfy celnej wobec istniejących ceł — oznacza tylko **w pewnej części podwyżkę, a w części nawet oznacza zniżkę.** Tu (w Warszawie) liczą napewno na to, że posłowi niemieckiemu Rauscherowi, bawiącemu obecnie na urlopie, **uda się w przeciągu czterech miesięcy doprowadzić traktat handlowy do skutku".**

Z tego ostatniego stwierdzenia wynika, że rząd polski, ogłaszając wejście nowej taryfy celnej w życie, miał na oku polepszyć szanse dojścia umowy z Niemcami do skutku. Z tego punktu widzenia nie można podnosić żadnych zarzutów przeciw tej polityce. Chodzi teraz o to, aby Niemcy ze swej strony zechciały zrozumieć tę intencję i potrafiły przezwyciężyć upór swych kół agrarnych przeciw zawarciu traktatu z Polską. Jeżeli my okazujemy tyle zrozumienia dla tej potrzeby, — mamy prawo spodziewać się, że i w Niemczech zrozumieją obopólną potrzebę dojścia traktatu do skutku.

Jednorazowy zasiłek dla pracowników państwowych

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 73 zostało ogłoszone rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 sierpnia br. w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszów państwowych.

Zasiłek powyższy przyznany został *wszystkim etatowym pracownikom państwowym, pracownikom kontraktowym pobierającym wynagrodzenie według grupy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych oraz nieetatowym pracownikom kolejowym.*

Wysokość zasiłku dla pierwszych dwóch wymienionych kategoryj odpowiada różnicy między kwotą dodatku na mieszkanie, wypłaconego względnie przypadającego do wypłaty w myśl obowiązujących przepisów prawnych w czasie od 1-go stycznia 1926 do 31 grudnia 27 r., a kwotą, która przypadałaby do wypłaty w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 31 grudnia 27 r. w razie podwyższenia w tym czasie stawek dodatku na mieszkanie w stosunku do wzrostu komornego w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów.

Za podstawę obliczenia różnicy wspomnianej w poprzednim ustępie przyjmuje się, o ile chodzi o osoby pełniące służbę w Warszawie, stawki dodatku na mieszkanie dla Warszawy, o ile zaś chodzi o wszystkie inne osoby, stawki dodatku na mieszkanie, obowiązujące na obszarze województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wołyńskiego oraz wileńskiego, przyczem dla wysokości powyższego zasiłku miarodajną jest grupa uposażenia, stan rodzinny i miejsce służbowe danej osoby w dniu płatności pierwszej raty.

Nieetatowym zaś pracownikom kolejowym, stałym, objętym art. 102, 103 i 116 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924), przyznaje się *jednorazowy zasiłek w wysokości 60 proc. miesięcznego uposażenia.*

Za podstawę obliczenia tego zasiłku przyjmuje się normalne uposażenie miesięczne podanej przez pracownika kategorji i szczebla płacy łącznie z dodatkiem ekonomicznym, stołecznym, kresowym i 10% podwyższeniem uposażenia.

Prawo do jednorazowego zasiłku przysługuje osobom wymienionym, o ile pozostawały w czyn. służbie państwowej w dniu 1 stycznia 1926 r. i pozostawać będą w tej służbie w terminie płatności poszczególnych rat zasiłku.

Jednorazowy zasiłek będzie wypłacony w następujących ratach:

a) pracownikom kolejowym w dniu 1 września w wysokości 40% zasiłku i w dniu 1 listopada 1927 r. w wysokości 60% zasiłku.

b) wszystkim innym pracownikom państwowym w dniach 1 października i 1 grudnia w dwóch równych ratach..

Jak znikomym i niewystarczającym jest ten zasiłek wobec nędzy pracowników państwowych rozumieją nietylko ci, którzy ten zasiłek dostają i nim mają zaspokoić swe naglące pierwsze a niezaspokojone od dawna potrzeby.

Tajemnica zniknięcia gen. Zagórskiego

Porwanie — „bezmyślnym nonsensem". — Jakie są dowody dezercji? — Ciemne punkty śledztwa

Sprawa zniknięcia generała Zagórskiego, — po upływie dni czternastu i po stwierdzeniu, iż śledztwo stanęło na martwym punkcie, ciąży nadal niby zmora nad społeczeństwem. Jak wiadomo, dotąd walczą z sobą dwie teży: pierwsza twierdzi, że generał Zaogórski popełnił **dezercję,** druga mówi o **uprowadzeniu** względnie **porwaniu** generała. Tę drugą tezę zwalcza szef żandarmerji pułkownik **Piątkowski** w wywiadzie, udzielonym „Kurjerowi Czerwonemu".

„Jeżeli panom chodzi — oświadczył pułkownik Piątkowski — o hipotezę, która stawia pewien odłam prasy przeciwnej rządowi, to z najwyższem oburzeniem i najbardziej kategorycznie oświadczam, że **teza o porwaniu generała Zagórskiego jest bezmyślna i złośliwie wyssana z palca.** Dotychczasowe śledztwo w żadnym szczególe, nie pozwala choćby przez chwilę przypuszczać, że **generał Zagórki nie uciekł.** W każdym razie jeszcze raz najbardziej stanowczo stwierdzam, że złośliwe plotki i kłamstwa o rzekomem porwaniu generała Zagórskiego są **bezmyślnym nonsensem".**

Oświadczenie to jednak nic nie mówi, poprzestaje na negatywnem stwierdzeniu wersji; nie stara się jednak wyjaśnić **na podstawie jakich to przesłanek śledztwa władze śledcze nabrały przekonania, iż zaszła ucieczka.** Jedyny bowiem komunikat rządu w tej sprawie bynajmniej **nie przesądza faktu ucieczki** w sensie pozytywnym, stwierdza tylko, iż:

„...na podstawie dotychczas zebranego materjału mogła prokuratura wojskowa **nabrać dostatecznego podejrzenia,** że generał Zagórski świadomie ukrył miejsce swego obecnego pobytu".

A więc komunikat nie stwierdza faktu ucieczki, **jedynie podejrzewa go.**

Od czasu wydania tego komunikatu upłynęło 7 dni. Jeżeli w ciągu tego czasu ucieczka została udowodniona, **społeczeństwo winno być o dowodach tej ucieczki poinformowane.** — Jeżeli dotąd śledztwo pozostało bez rezultatu, jeżeli niema żadnych śladów ani dowodów ucieczki, to nic dziwnego, że rodzą się przypuszczenia o uprowadzeniu Zagórskiego. I niepotrzebnie pułkownik Piątkowski oburza się wobec tych przypuszczeń.

Dalej, zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż **generał Zagórski zginął jako więzień!** Na wielokrotne żądanie prasy wyjaśnienia, czy **generał Zagórski w chwili zniknięcia był formalnie zwolniony,** niema żadnej odpowiedzi. Należy więc przypuszczać, iż zwolnienie miało nastąpić **dopiero po raporcie u marszałka Piłsudskiego,** jak to było z generałem Rozwadowskim. W tym wypadku musimy żądać wyjaśnienia, **czy oficerowie i wywiadowcy, którzy mieli strzec generała Zagórskiego do czasu raportu,** zostali za zaniedbanie służbowe **pociągnięci do odpowiedzialności,** oraz żądać wy-

jawinia ich nazwisk, które są dotąd okryte niezrozumiałą tajemnicą.

W interesie nietylko rządu, ale też państwa, leży najrychlejsze wyjaśnienie, tej coraz bardziej ponurej sprawy.

„Rzeczpospolita“ podaje wiadomość, jakoby sprawa generała Zagórskiego miała zostać przejęta od żandarmerji przez sędziego do spraw szczególnej wagi. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd brak.

Jak się mieszka i buduje
w Polsce a zagranicą

Mamy w Polsce olbrzymi deficyt mieszkań, wywołany zastojem budowlanym wojennym i powojennym. Statystyki w tym kierunku na wzór Anglji, Niemiec, Francji, Belgji etc. niestety nie posiadamy. Według obliczeń dra Adolfa Grossa z r. 1926 brak było w Polsce wtedy co najmniej 400 tysięcy mieszkań przy corocznem zapotrzebowaniu jakich 50.000—60.000 nowych mieszkań. Wykazuje on też, że na 1000 mieszkańców w Małopolsce budowano corocznie przed wojną 3 nowe mieszkania. Przyjmując to jego obliczenie za klucz dla całej Polski i operując niem w ograniczeniu do ludności miejskiej, dojdziemy do cyfry deficytów mieszkaniowych, przewyższającej znacznie podaną przez niego cyfrę 400.000 w roku 1926. — Wszak nie budowano przez lat 14. To, co u nas wybudowano po wojnie, nie wchodzi w rachubę.

Miarą naszej strasznej nędzy mieszkaniowej są następujące cyfry: Warszawa posiada jednoizbowych mieszkań 42%, Łódź 70%, Kraków 39%, Lwów 31%. Łódź wykazuje 10.000 jednoizbowych mieszkań, mieszczących po 7—10 osób. Gdy na Zachodzie Europy jednoizbowe mieszkania wynoszą 1—2% i są zamieszkałe przeważnie i zasadniczo przez pojedyńcze osoby, u nas wszędzie mieszczą one wieloosobowe rodziny.

W warszawskich robotniczych mieszkaniach przypada w przecięciu 5 osób na izbę. Wiele jednoizbowych mieszkań ma sublokatorów, mieszkających kątem. Na 1 łóżko w takich mieszkaniach wypada koło 6 osób. Trzy osoby wypadają przeciętnie na 1 łóżko we wszystkich okręgach. Koło 8500 mieszkań robotniczych nie posiada gazu ani elektryczności. W mieszkaniach jednoizbowych mieści się 53% dzieci, w dwuizbowych 31%, więc 84% dzieci żyje w najgorszych warunkach mieszkaniowych. W suterenach mieszka 12% ogółu dzieci! A trzeba znać warszawskie sutereny! Koło 80% jest podnajmowanych mieszkań, przeważnie jednoizbowych. Na ogół dzieci tylko 40% śpi pojedyńczo, a 57% z rodzeństwem lub z dorosłymi.

W Warszawie na jedną izbę wypada przeciętnie 2'3 osób, w podmiejskich dzielnicach 3'6 osób, w Moskwie przeciętnie 5'2 m² powierzchni mieszkaniowej na głowę. W całej Polsce wybudowano w ostatnich 3 latach zaledwie koło 4200—4500 domów, a finansowa pomoc państwa i Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiła śmieszną sumę 124'8 miljonów złotych. W jednej Moskwie wydano na budowę nowych domów mieszkalnych w r. 1925 — 55 miljonów rubli (złotych), w r. 1926 — 70 milj. rubli, w r. 1927 — 100 milj. rubli. Przeciwstawiam Moskwę, jako stolicę państwa nie zachodniego, walczącego z wielkiemi trudnościami finansowemi.

Zubożały, podupadły Wiedeń buduje w pięcioleciu 1923—1928 — 30.000 mieszkań i rozpocznie po r. 1928 budowę drugich 30.000 mieszkań. Mieszkania te urządzone są według najwyższych wymogów hygjeny. Czynsze nie są wyższe od czynszów w starych domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów. Jest to możliwe dlatego, że gmina buduje nie za pożyczone pieniądze, wymagające oprocentowania i amortyzacji, lecz pieniądzmi, płynącemi z podatków od lokali, które podlegają ochronie lokatorów i wskutek tego płacą (w Wiedniu wyjątkowo) niskie czynsze. A i te podatki od lokali są sprawiedliwe, bo progresywne. I tak 489.121 mieszkań i lokali zarobkowych, z których pojedyncze czynsze roczne przedwojenne nie przekraczały 1.200 koron złotych, płacą razem miesięcznie 632.000 szylingów podatku od lokali, gdy 607 luksusowych mieszkań i bogatych, wielkich przedsiębiorstw płaci 637.000 szylingów miesięcznego podatku. Równolegle z tą akcją mieszkaniową, Wiedeń rozbudował na szeroką skalę ochronę społeczną. Wyżywia się bezpłatnie 18.000 ubogich dzieci. Wszystkie niezamożne dzieci otrzymują darmo wszelkie przybory szkolne, ubogie położnice darmo całą bieliznę dla oseskó. Urządzono szkolne kliniki dentystyczne, bezpłatne łaźnie i ogródki dla dzieci, miejsca zabaw i sportów dla szkolnej młodzieży. Dzieci przychodzą na świat, dojrzewają i przygotowują się do życia w innych warunkach niż w Warszawie. A Wiedeń jest stolicą pokonanego, do minimum okrojonego i ubogiego państewka o 6 miljonach ludności!

W Anglji, w której brak mieszkań nie dawał się tak we znaki jak u nas, uchwaliła Izba Gmin w r. 1920 ustawę („Housing and Town Bill“), przewidującą pomoc państwa i municypjów dla wybudowania 700.000 domów za 517 milj. funtów szterlingów. W latach 1922—1926 program ten wykonano. Ruch budowlany nadal wielki.

Niemcy z podatku mieszkaniowego wyznaczyły w latach 1924—1926 sumę 1.638 miljonów marek, a 1.131 milj. marek zakredytowały kasy oszczędności, banki hipoteczne, poczta, kolej tec. Tak szeroko zakrojona akcja finansowo-kredytowa miała też ten skutek, że w r. 1924 wybudowano 106.000, w r. 1925 — 179.000, w r. 1926 — 120.000 nowych domów. Począwszy od r. 1927 przewidzianem jest budowanie przez 6 lat po 250.000 nowych mieszkań rocznie.

A u nas? Dotychczas niczego nie dokonano, programu na przyszłość niema.

* * *

Przed wojną, przy starym systemie budowania domów, u nas jeden pracujący robotnik budowlany dawał zatrudnienie 6—7 robotnikom różnych przemysłów, związanych z budownictwem. Dziś wobec znacznych postępów tak w technice budownictwa jak w produkcji materjałów budowlanych w naszych stosunkach, którym jeszcze daleko do metod racjonalizacji, stosowanych w Ameryce i w różnych europejskich krajach, należy przyjąć, że na jednego czynnego robotnika budowlanego przypada 4—5 robotników z przemysłów w dziedzinie materjałów budowlanych.

Stale i całkowicie bezrobotnych liczy Polska między 150.000 a 200.000. Bezrobocie na wsi nie figuruje w statystyce bezrobotnych, a jest ono przerażająco wielkie. Można je określić na trzy czwarte miljona do 1 miljona. Statystyka nie podaje również częściowo zatrudnionych robotników. Roczny przyrost ludności wynosi koło 600.000 dusz. — Emigracja zarobkowa jest bardzo ograniczona i wskutek zakazów imigracyjnych różnych krajów i wskutek braku środków pieniężnych dla finansowania emigracji.

Uruchomienie budownictwa domów mieszkalnych na wielką skalę i na przeciąg szeregu lat wchłonie wespół z przemysłami materjałów budowlanych wszystkich bezrobotnych w miastach i przeważną część wiejskich. Wzrośnie siła konsumcyjna ludności, rozszerzy się wewnętrzny rynek zbytu, ożywi się przemysł i handel, zmaleje nędza.

* * *

W mój drugi artykuł p. t. „Rozbudowa miast polskich zagranicznym kapitałem“ w numerze z dnia 8 sierpnia br. wkradła się pewna nieścisłość. Pisałem tam o autonomicznym podatku od lokali. Podatek taki istniał n. p. w Krakowie obok państwowego podatku od lokali aż do dnia 2 sierpnia 1926. Tego dnia bowiem weszła w życie ustawa, wprowadzająca jeden podatek państwowy od lokali w wysokości 8% od czynszu przedwojennego. Z tego podatku miasta otrzymują 4%, 2% państwo przekazuje funduszowi rozbudowy miast, 2% funduszowi kwaterunkowemu.

Mieszkańcy w nowo wybudowanych domach są wolni od tego 8% podatku od lokali na równi z właścicielami tychże, zwolnionymi na szereg lat od płacenia państwowych podatków. Ratio legis (podstawa prawna), mająca swe źródło w braku mieszkań i w potrzebie ochrony lokatorów, zachęca w ten sposób do budowania domów i ułatwia mieszkańcom tychże płacenie wyższych czynszów. Z drugiej strony ten specjalny podatek od lokali ma swe źródło w podatkowem wyzyskiwaniu faktu niskich czynszów od mieszkań, objętych ustawą o ochronie lokatorów.

Słuszną tedy jest rzeczą, by podatek ten w całości, za wzorem zagranicznym (Austrja, Niemcy etc.), był zużytkowany na finansowanie budowy nowych domów mieszkalnych. W związku ze zapowiedzianą przez ministerstwo skarbu wielką reformą systemu podatków państwowych i autonomicznych i z połączeniem ich w jedną całość winna ustawa z 1 sierpnia 1926 ulec zasadniczej zmianie. Cały ten 8% podatek od lokali winien być zdecentralizowany i przekazany autonomicznym władzom dla specjalnie w tym celu utworzonych funduszów budowlanych, z wykluczeniem użycia go dla jakichkolwiekbądź celów.

M. Ignotus.

Marcin Andersen Nexö

Król

(BAŚŃ)

(Przekład autoryzowany J. M.)

(Ciąg dalszy).

— Ach, czemuż nie umarłem i nie zostałem pochowany! — wołał żałośnie w takich razach. — Czemuż nie urodziłem się w czasach mego pradziadka? Wtedy przynajmniej można się było upijać do nieprzytomności!

— Cyt — szeptał mistrz ceremonji. — Wasza Królewska Mość nie powinien myśleć! Wasza Królewska Mość jest pomazańcem Bożym...

Niekiedy, gdy w państwie zaszło coś istotnie niezwykłego, król spoglądał w dół z wysokości swego majestatu i pytał:

— Co oni tam robią? Co to za hałas?

— To lud ćwiczy się... Uczy się chodzić wielkiego marsza postępu! —odpowiadał mistrz ceremonji. — Ale Wasza Królewska Mość nie powinien tak wyciągać szyi. Trzeba siedzieć pięknie!

Wówczas król wyprostowywał się, wspierał ręce o poręcze tronu i siedział „pięknie“ — jak mały mops.

Tak mijały lata.

Razu pewnego król zbudził się wcześnie i jął nasłuchiwać:

— Słyszę niezwykły śpiew — odezwał się. — Skąd płyną te dziwne tony?

— To światło tętni w ludzkości — odparł mistrz ceremonji. — Jeden z pośród nich, z tych tam w dole, wykrył sposób leczenia chorób za pomocą słońca.

— Aha, słońca łaski królewskiej!... — zawołał zdziwiony król

— Nie, pospolitego słońca, Wasza Królewska Mość.

— Tak? a blask tronu? — spytał zasmucony król.

— Po dawnemu razi w oczy, Wasza Królewska Mość. Wszyscy, mieszkający po słonecznej stronie, grzeją się teraz w jego promieniach.

— A czy dużo jest takich?

Mistrz ceremonji zasępił się:

— Niech Wasza Królewska Mość siedzi pięknie. Trzeba siedzieć pięknie...

I król siedział tak pięknie, że widać go było na całej kuli ziemskiej. Ze wschodu i z zachodu, nawet z krainy, położonej za trzema rzekami, przybywali podróżnicy, byle się tylko napatrzeć na króla. On zaś nie dziwił się temu wcale, albowiem dobrze wiedział, jak pięknie i majestatycznie potrafi siedzieć na tronie. — Niekiedy wiedział to tak dobrze, że gotów był nawet pozbawić się życia...

Raz król siedział pięknie, a, patrząc w dół zauważył naraz wielki tłum ludzki, zajęty ciężką pracą. Ludzie ci pracowali nad przeprowadzeniem szerokiej, jasnej alei — prosto do jego tronu.

— Co oni tam robią? — spytał wylękniony.

— Nich Wasza Królewska Mość nie zwraca uwagi na tę czerń — odparł mistrz ceremonji, wzruszając ramionami. — Jest to garstka szaleńców, którzy chcą stać się panami życia! Pragną oni przeprowadzić przez całą ziemię tak zwany szlak słoneczny, na którym każdy człek, nawet niskiego pochodzenia, otrzymałby prawo dojścia do tronu, gdyby tylko miał talent!

— Zawezwij Symbrów i Teutonów! — krzyknął w panice król.

— Niema ich więcej, Wasza Królewska Mość!

— Tedy Sasów, Słowian, Wenedów!! Musimy pomieszać szaleńcom ich szyki!

— I tych już niema, Wasza Królewska Mość!

— W takim razie, niech tu się zbiorą moi wszyscy wierni poddani, miłujący mnie na śmierć i życie!

Mistrz ceremonji znowu bezradnie wzruszył ramionami.

— Tedy, do szatana! Tchnij we mnie moc bóstwa. Tchnij, opasz mnie mieczem potęgi, aby sam jeden był zdolen rozprawić się z tymi zuchwalcami!!

Mistrz ceremonji uśmiechnął się.

— Wasza Królewska Mość raczy żartować! — odparł

(Dokończenie nastąpi).

Ferje w polityce

Jest to pora, w której rodzi się najwięcej pogłosek, w której „dar kombinowania" święci największe triumfy. Z reguły w tej porze nie dzieje się ani tyle ani tak ważnych rzeczy, żeby można na ich kanwie snuć projekty i — dawać nieproszone najczęściej rady. Kombinator nie daje się jednak zrazić brakiem albo szczupłością autentycznych wydarzeń i wiadomości. Niema ich? To się je fabrykuje, a im więcej i pikantniej, tem większe szanse wzbudzenia sensacji.

Na różne wpadają ludzie sposoby, aby tylko zadośćuczynić swemu popędowi kombinatorskiemu. Oto przed kilku dniami pojawia się wiadomość: minister spraw zagranicznych p. Zaleski zdecydowany jest ustąpić. Sama taka wiadomość wystarczy dla wzbudzenia ogólnego zainteresowania, bo niecodziennie u nas — od pewnego czasu, dawniej bywało inaczej — ministrowie ustępują. A co dopiero fakt ustąpienia wobec jego powodów! P. Zaleski czuje się upokorzony, ponieważ ktoś rządzi się w jego ministerstwie ponad jego głową, posuwając się do poczynienia licznych i ważnych zmian personalnych bez jego wiedzy.

Co za gratka dla obdarzonego fantazją kombinatora! Przecież wiadomo, że polityka zagraniczna jest obok spraw wojskowych dziedziną, nad którą premjer-marszałek zastrzegł sobie specjalną ingerencję. To jedna podpora dla urobienia wydarzenia. Druga strona też istnieje: p. Zaleski jest od kilku tygodni chory, jego zastępca p. Knoll jeździ raz na tydzień do Druskienik, tam ułożono zmiany perhonalne i postawiono p. Zaleskiego wobec faktu dokonanego, z którego prawdopodobnie wyciągnie konsekwencje.

Na takiem tle robi się u nas politykę zagraniczną, tj. opinja publiczna wykonywuje nad nią kontrolę. Każdą rzecz, choćby tak gruntownie nieznaną, jak dziedzina dyplomatyczna, wyzyskuje się tylko pod kątem widzenia, czy i w jakich rozmiarach można z niej zrobić sensację. Mniejsza o to, że takie sensacje z reguły spotykają się z zaprzeczeniem, jak to miało miejsce też z sensacją o p. Zaleskim, cel jednak został osiągnięty: podczas feryj zdołano wykryć coś niepowszedniego i obudzić zainteresowanie.

U nas takie fuszerowanie szczególnie w polityce zagranicznej jest w wysokim stopniu ułatwione tajemniczością, jaką ta część pracy państwowej jest otoczona. To, co po wojnie było przedmiotem największych narzekań i miąło bezpowrotnie zniknąć, mianowicie tajna dyplomacja znalazła u nas najwygodniejsze schronisko. Nie mamy pretensji, aby nas wtajemniczano we wszystkie plany i zamiary, ale możemy mieć pretensje, abyśmy wiedzieli bodaj tyle, co wie mniej w tem zainteresowana granica. Co my np. wiemy o toczących się czy zmyślonych rokowaniach między Polską a Litwą? Nam podają wiadomości o tem, co mówił p. Horbaczewski i co zamierza p. Waldemaras, ale ani cienia słowa o tem, czy się toczą — jak opinja publiczna twierdzi — rokowania na tle federalistycznem.

Poseł nasz w Moskwie p. Patek był przez kilka tygodni w Warszawie. P. Patek nie należy jeszcze całkiem do cechu dyplomatycznego, nie robił więc odludka — przeciwnie wywnętrzał się przed wypytującymi go dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi. Co jednak powiedział ponad to, co wszyscy i bez tego wiedzieli? Nic. Nie mówił, w jakiem stadjum są nasze rokowania z Moskwą; nie mówił, jakie są nasze minimalne żądania i co Moskwa im przeciwstawia, widocznie polityka zagraniczna nie jest tematem, którym wolno się zajmować wszystkim obywatelom; widocznie ją się „robi", a owoc tej pracy przedkłada się — u nas może i to nie stać się — Sejmowi w formie traktatu, nad którym niema dyskusji.

Co z takiego stanu rzeczy wynika? Wynika, że my od roku mamy bezustanne ferje w polityce; że wobec trzymania wszystkiego w tajemnicy — kombinatorstwo ma rację bytu — wątpliwe tylko, czy to może być celem w polityce.

„Likwidacja 11 maja"

Tak nazywają we Francji żądanie rozwiązanie Izby posłów i rozpisania nowych wyborów. Żądanie to stawia przedewszystkiem prawica, która nabrała tupetu, siedząc od roku przeszło w rządzie „jedności narodowej" Poincarego, mimo że przy wyborach 11 maja 1924 poniosła zupełną klęskę. Były to słynne wybory, z których wyszedł upadek Millaranda jako prezydenta republiki i objęcie władzy przez Herriota jako prezydenta ministrów.

Zdawało się wtedy, że nastaną we Francji bodaj na długi czas rządy lewicy. Przeforsowała ona ustąpienie Milleranda, ale nie potrafiła posadzić swego kandydata Painlevego na stolcu prezydjalnym. Prezydentem wybrany został kandydat senatu Doumergue i od tego czasu zaczął się objawiać upadek lewicy. Główną tego przyczyną było stanowisko socjalistów, którzy wyszli z wyborów znacznie wzmocnieni i odmówili utworzenia koalicji z lewicą radykalną. Ta, utworzywszy mimo to rząd, osiągnęła szereg sukcesów na polu polityki zagranicznej, natomiast nie miała powodzenia w polityce wewnętrznej, szczególnie na polu finansowem.

Niespożytą zasługą rządu lewicowego Herriota pozostanie to, że postawił stosunek zwycięzców do Niemiec na zupełnie innej platformie. Pierwszy raz od podpisania traktatu wersalskiego Niemcy zostały przez Herriota i rządzącego wówczas w Anglji MacDonalda dopuszczone do układów na zasadzie zupełnej równorzędności i stąd wyszło gładkie przyjęcie planu Dawesa na konferencji londyńskiej w sierpniu 1924. Drugim wielkim sukcesem było dojście do skutku dzięki Herriotowi i MacDonaldowi tak zwanego protokołu genewskiego we wrześniu 1924, który miał na długie lata zapewnić Europie pokój. Niestety, następca MacDonalda: rząd konserwatywny Baldwina nie ratyfikował protokołu, w którego miejsce w rok potem przyszedł do skutku układ w Locarno, który nie daje pokojowi tych gwarancyj, jakie dawał protokół genewski.

Upadek Herriota spowodowała burżuazja francuska, która swą niechęcią do płacenia podatków spowodowała coraz większe zaostrzenie się kryzysu finansowego i walutowego. Parlament kilkakrotnie odrzucił projekt socjalistów, polegający na ściągnięciu daniny majątkowej i na zaprowadzeniu podatku dochodowego. Pół tuzina ministrów skarbu nadaremnie próbowało wstrzymać katastrofalny spadek franka i inflację — aż stronnictwa prawicowe i lewicowe, naturalnie z wyjątkiem socjalistów, pod grozą nieuniknionego krachu utworzyły koalicję, z której wyszedł rząd Poincarego jako rząd „jedności narodowej", w którym zasiadają też zwycięzcy z 11 maja: Herriot i Painleve oraz ten, który obalił rząl lewicowy: Briand.

Poincaremu udało się wstrzymać zniżkę franka, ale od tego do stabilizacji jeszcze daleko. Frank nie jest też wcale stabilizowany, a utrzymuje się go tylko przez nałożenie olbrzymich podatków, głównie na klasy pracujące i przez głodowe płace urzędników. Nie można jednak zaprzeczyć, że rząd ten wstrzymał katastrofę i z tego tytułu uważa on się za powołanego do rozwiązania Izby o rok przed zakończeniem jej kadencji.

Rozwiązania Izby dokonuje prezydent republiki za zgodą senatu. Wobec znanego reakcyjnego nastawienia senatu, w którym zresztą zasiada Poincare, niema wątpliwości, że zgodzi on się na rozwiązanie Izby jako jeszcze zanadto lewicowej, choćby z tytułu zasiadania w niej 105 socjalistów. Nie jest więc wykluczone, że w jesieni odbędą się nowe wybory i to już na podstawie nowej ordynacji, której główną charakterystyką jest przywrócenie jednomandatowych okręgów. Czy te wybory przyniosą prawicy spodziewane przez nią zwycięstwo — dziś przewidzieć nie można.

Z czeskiego Śląska

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Dąbrowa, 20 sierpnia.

JAK CZESI SZYKANUJĄ LUDNOŚĆ POLSKĄ

Na sklepie Centralnego stowarzyszenia spożywczego w Dąbrowie, który został świeżo odrestaurowany — przed kilku dniami nieznany sprawca (z czeskich bojówek) **polski napis zamazał terem.**

Ludność tej gminy w większości polska, przechodzi nadal największe szykany. Tu zamknięto bezprawnie 3 szkoły polskie publiczne. „Macierz szkolna" od trzech lat nie może dowołać się pozwolenia na budowę prywatnej szkoły polskiej. Na przeszkodzie temu stoją szowinistyczne czynniki miejscowe czeskie i starostwo powiatowe.

Powyższy wypadek w tej gminie, drugi z rzędu, jest najlepszym dowodem „zgodnego" współżycia Czechów z Polakami na Śląsku cieszyńskim pod zaborem czeskim.

Turowcy w Tatrach

Barometr a pogoda. — 64-letni turysta. — Pojednanie kościoła z tow. Czapińskim. — Szybka decyzja. — Tow. poseł Zerbe ratuje „trupa". — Pożegnanie.

Natychmiast po przybyciu do Zakopanego, wczesnym rankiem urządziliśmy prawdziwą pielgrzymkę do państwowego instytutu meteorologicznego i z napręźeniem obserwowaliśmy igiełkę barometru, który uporczywie opadał i wróżył nam niepogodę.

Będzie słońce, cudowny dzień, wymarzony do wycieczek wysokogórskich, oznajmił nam doświadczony turysta dr. G., gdyż barometr zakopjański wskazuje na deszcze. Poważny jednakże geograf prof. D. gwałtownie zaprotestował i stanowczo od radzał wyruszenia w góry, skoro barometr instytutu meteorologicznego zapowiada silne deszcze i wiatr halny.

Zatroskani i smutni przeczekaliśmy więc dzień w Zakopanem poświęcony przygotowaniom do wycieczki i wieczorem pokładliśmy się do łóżek Tow. Tatrzańskiego pewni, iż w uciążliwym i ulewnym deszczu wyruszymy na zdobycie szczytów tatrzańskich.

Jakżesz miłe było nasze zdziwienie, kiedy zbudziliśmy się w pięknym i słonecznym poranku i przy lekko smagającym wietrze wybraliśmy się w góry. Znakomity humor i wesoły nastrój ogarnął Turowców, z których ³/₄ nie widziało poza Łodzią czy Warszawą nie tylko pięknej panoramy górskiej, ale nawet wsi polskiej.

W gronie uczestników wycieczki było sporo starszych osób, które wykazywały niebywałą wprost wytrwałość i imponującą nam wszystkim odwagę i pewność w chodzeniu po graniach.

Kiedy tow. poseł Czapiński, kierownik naszej wycieczki, zapytał 64-letniego uczestnika tow. prof. Z. z Warszawy po przejściu Zawratu i Doliny Pięciu Stawów, czy pójdzie z nami na Rysy, na to usłyszał odpowiedź, iż profesor zamierza nietylko Rysy pokonać, ale.... i „Lodowy" i „Ganek"... Dzielny tow. profesor nas nie zawiódł, gdyż bez trudności spinał się po Rysach, bez zmęczenia przeszedł przez Jaworzynę, Kezmarski Staw, — Łomnicę Tatrzańską, Smokowiec, Szczyrbskie jezioro, Popradzki Staw, — aż do Zakopanego... i podczas 7-dniowej wycieczki ani razu się nie poskarżył, nie żalił na zmęczenie, a przeciętnie maszerowaliśmy do 10 godzin dziennie!!

Czyż nie jest godnym podziwienia fakt, iż 53-letnia tow. Ł. z Warszawy znalazła się poraz pierwszy w górach, bez niczyjej pomocy pokonała słynną „półkę" na Rysach, i kiedyśmy siódmego dnia zaszli do doliny Roztoki i nie dostali noclegu, mimo 11-godzinnego marszu całodniowego zaproponowała nam spacer do.... Zakopanego!

Nie brakło też i ceprów nie umiejących chodzić po górach.

Dziecko Warszawy, mieszczuch 20-letni, z trudem przeszedł przez Kopę Królowej do Hali Gąsienicowej, a spinaczka przez popularną przełęcz Zawratu wydała mu się ogromnie trudną i pełną niebezpieczeństw. Nabawił się on takiego strachu, iż kiedy nocą przypomniał sobie niebezpieczeństwa, jakie go za dnia czekają, — narobił tyle krzyku i hałasu, iż kolegów obok niego śpiących zbudził i postawił na nogi. W Morskiem Oku musieliśmy niefortunnego turystę pożegnać i zobaczyliśmy go dopiero po powrocie z gór w Zakopanem.

W dość oryginalny sposób zdecydowałem się na wyjazd do Zakopanego. Oczekiwałem mianowicie „grupę Warszawską" TUR-a na dworcu, by ją imieniem miejscowej organizacji przywitać i oprowadzać po Krakowie. Pociąg przyjeżdża z 20-minutowem opóźnieniem; o godz. 9-tej wychodzą z dworca warszawiacy i wpadam w objęcia moich przyjaciół „fińskich", z którymi podróżowałem po Łotwie, Estonji i Finlandji, a mianowicie tow. Dz. i miłej towarzyszki „kolegi" Zar.

Pojedziesz z nami w góry — oświadczyli mi moi przyjaciele... Kiedy to będzie nieco trudno, gdyż nie mam takich drobnostek, jak... pieniędzy, przyborów i ubioru turystycznego, prowiantów... Ale moi „fińczycy" zobowiązali się wszystko załatwić. Rzeczywiście wydostali od mego szefa... pieniądze, znalazły się buty — ale poważniejszy kłopot sprawiał brak plecaka. Zatelefonuj do kolegi swego, zadecydowała tow. Zar. Dzwonię więc do mego przyjaciela dr. J.... Plecaka nie dostaniesz, bo nie mam, ale przyjdź o 11.30 na mój ślub w kościele K. — prosi mnie przez telefon dr. J., gdyż 15 razy już do Ciebie dzwoniłem i nie

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

Magistrat krakowski obwieszcza:

W myśl poniższych przepisów o zasiłek z tytułu powołania na ćwiczenia rezerwisty ubiegać się mogą, żona, także i separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie, o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione, pasierby powołanego, jego nieletnie rodzeństwo, jego rodzice ślubni i nieślubni, matka, ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają powyższe osoby tylko w tym wypadku, jeżeli ich byt (mieszkanie, pożywienie, odzienie, opał, światło, koszta leczenia i pielęgnacji, — koszta wychowania dzieci) był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń, zależny tylko od jego pracy i zarobku i został zagrożony wskutek powołania rezerwisty do ćwiczeń wojskowych, lub też, jeżeli w czasie pełnienia przez rezerwistę ćwiczeń, zaszły wypadki, wskutek których byt powyższych osób, wobec nieobecności powołanego, uznać należy za poważnie zagrożony.

Zasiłek przysługuje członkom rodziny powołanego za czas od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia następującego po dniu zwolnienia włącznie.

Zasiłek przyznany być może tylko łącznie wszystkim w danej rodzinie do zasiłku uprawnionym osobom, chociażby poszczególni członkowie tej rodziny żyli w oddzielnych gospodarstwach, a nawet w różnych miejscowościach.

Dzienna norma zasiłku wynosi: 1) dla rodziny stałego robotnika lub pracownika; a) 60% jego płacy, jeżeli uprawnioną do zasiłku jest tylko jedna osoba, b) 70%, jeżeli do zasiłku uprawnione są 2 osoby i c) 80%, jeżeli do zasiłku uprawnionych jest trzy lub więcej osób; 2) dla rodzin wszystkich innych rezerwistów: a) jeżeli do zasiłku uprawniona jest tylko jedna osoba w miejscowościach wiejskich 50 groszy, w osadach i miastach poniżej 10 tysięcy mieszkańców 60 groszy, w miastach powyżej 10.000 mieszkańców 70 groszy; b) jeżeli do zasiłku uprawnione są dwie osoby na wsi 60 gr., w miasteczkach 70 groszy, w miastach większych 85 groszy; 3) jeżeli do zasiłku uprawnionych jest 3 lub więcej osób na wsi 70 groszy, w miasteczkach 80 groszy, w miastach większych 1 złoty.

Za stałych robotników i pracowników uważać należy: 1) robotników i pracowników, z którymi zawarto umowę o pracę na czas nieokreślony, 2) robotników i pracowników, z którymi zawarto umowę o pracę wprawdzie na oznaczony z góry okres czasu, jednak nie krótszy niż trzy miesiące, lub których umówiono do wykonania określonej roboty, trwać mającej w myśl umowy conajmniej trzy miesiące. Przez okres pracy próbnej robotnikowi lub pracownikowi nie przysługuje charakter stałego robotnika lub pracownika.

Zgłoszenie prawa do zasiłku należy wnieść do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka stale żona powołanego, jeżeli powołany żony nie ma, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszkają uprawnione do zasiłku dzieci ślubne, jeżeli takich dzieci niema, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do odbierania zasiłku (p. 21 formularza).)

Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, nie wyłączając osób, prowadzących odrębne gospodarstwa lub mieszkających w innych miejscowościach.

Do odbioru zasiłku można upoważnić także więcej osób równocześnie, wtedy jednak należy w rubryce 21 wymienić dokładnie, jaką część zasiłku i dla kogo ma się poszczególnym odbiorcom wypłacać.

Osoby, podające w zgłoszeniu świadomie szczegóły nieprawdziwe w celu wyłudzenia zasiłku lub wyższej jego normy, pociągnięte będą do odpowiedzialności karno-sądowej.

Zgłoszenie, wniesione bez usprawiedliwienia później aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez podanego ćwiczeń wojskowych nie podlega rozpatrzeniu.

Na powołanym, jakoteż osobach uprawnionych do zasiłku ciąży obowiązek niezwłocznego zawiadamiania urzędu, który przyznał zasiłek o wszelkich wydarzeniach, pociągających za sobą utratę lub zawieszenie prawa poboru do zasiłku, względnie zmiany jego wymiaru.

Zasiłki pobrane nieprawnie podlegają zwrotowi pod rygorem egzekucji sądowej.

Wypłatę zasiłku uskutecznia tutejszy magistrat.

PRZEGLĄD LITERACKI

M. Arcta SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY. Wydanie III uzupełnione i poprawione przez St. Szobera, prof. uniwersytetu warszawskiego. Pisownia podług obowiązujących zasad Polskiej Akademji Umiejętności. 60.000 wyrazów z podziałem na zgłoski i podaniem 150.000 końcówek odmian gramatycznych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Cena: brosz. zł. 10, w miękkiej płóciennej oprawie — zł. 12.

Największy ten (356 stron trzyszpaltowych) i najpełniejszy z istniejących wydawnictw tego rodzaju „Słownik ortograficzny" był wyczerpany przez siedem lat. Brak ten dał się dotkliwie odczuwać i ukazanie się nowego wydania należy powitać z uznaniem, szczególniej że słownik ten podaje formy gramatyczne. W języku polskim jest to niesłychanie ważne ze względu na narzędnik i jego końcówki „em" i „ym", „emi" i „ymi", które każdy prawie inaczej pisze, z powodu długoletniego sporu pomiędzy gramatykami warszawskimi a Akademją. Również w czasownikach jest wiele końcówek, z któremi przeciętny inteligent nie może sobie dać rady. Słownik ortograficzny M. Arcta odda wielkie usługi nauczycielstwu, jest niezbędny dla młodzieży, nieoceniony poprostu dla urzędników, wprost konieczny dla drukarń.

Wybory samorządowe

—o—

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO SOCJALISTYCZNE W DOLINIE

Los przyjął socjalistom!

(Korespondencja własna „Naprzodu")

W dniach 7, 9, 11 i 12 sierpnia odbyły się kolejno ze wszystkich czterech kół wybory do rady miejskiej w Dolinie, z każdego koła po 12 radnych. Mimo wytężonej agitacji duchowieństwa rzymsko-katolickiego z księdzem kanonikiem Janem Bereseckim na czele — klerykali i endecy ponieśli najzupełniejszą klęskę. Wynik wyborów przedstawia się następująco: na ogólną cyfrę 48 radnych zostało wybranych 16 Polaków (w tem 2 ewangelików), 16 Ukraińców i 16 Żydów, po równej liczbie; ugrupowanie stronnictw w nowowybranej radzie miejskiej wygląda, jak następuje: 7 socjalistów, 1 endek, 28 bezpartyjnych, 4 Ukraińców, 4 ortodoksów, 4 sjonistów.

W kole I na dwunastego radnego otrzymali równą ilość głosów (po 43) proboszcz rzymsko-katolicki ksiądz dziekan Antoni Wojnarowicz i socjalista tow. Karol Weyman, wobec czego przyszło między nimi — wedle ustawy, do rozstrzygnięcia przez los. Członek komisji Dr. Iwaszkiewicz w obecności p. starosty Mahra zrobił losy, które ciągnęła członkini komisji nauczycielka Żołyńska. — Wśród zebranych było najwyższe napięcie. **Los wyciągnięto na radnego socjalistę Weymana**, któremu publiczność zgotowała serdeczną owację, — wynosząc go wśród gratulacyj na ramionach z magistratu na ulicę.

Ludność opowiadała z tego powodu, że Pan Bóg już odwrócił się od rzymskiego kleru, a stanął po stronie socjalistów i błogosławi im...

Z TEATRU

—o—

BALET ROSYJSKI

Głośne nazwisko Diagilewa, który nadał był baletowi rosyjskiemu sławę europejską, dysponując takim znakomitym inscenizatorem, jak Fokin, takim oryginalnym twórcą dekoracyj, jak Bakst i takiemi świetnemi gwiazdami — czy, jak się dziś mówi, sportowo — asami baletowemi, jak Karsawina i Niżyński i, który nadto przy swoich modernistycznych upodobaniach zasłynął był jako ilustrator w swoim zakresie utworów nowej szkoły muzycznej, w lot chwytający najświeższe drgnienia kompozytorskie — spowodowało, że oczekiwano u nas niezwykłych wrażeń po tej gościnie.

Pierwszy numer programu: „Pietruszka" Igora Strawińskiego dowiódł, że grupa, która do nas zawitała, posiada siły, pod względem techniki znakomicie wyszkolone. Ale w miarę rozwijania się programu nadzieje słabły...

Kunszt pp. Pietrakiewiczówny, Wójcikowskiego i Sławińskiego nie mógł się uwypuklić w dorywczym programie i przy dotkliwym braku pięknych kostjumów...

Dłuższa pantonima „Marynarze" uderzała nieoczekiwanem ubóstwem inwencji — było to powtarzanie w kółko tych samych scenek tanecznych... Ubóstwo kostjumowe uderzało szczególnie w tak zw. „Mazource", gdzie w utworze cudzoziemskim trudno było uchem podchwycić choćby lekki ślad mazurowego tempa, a gdzie p. Pietrakiewiczówna wystąpiła w sukni wieczorowej i z piórami na głowie, a jej partnerzy ograniczyli się do kostjumu... nieledwie kąpielowego. Raził nieco i „Mag japoński" — z chińskim warkoczem. Z tańców etnograficznych najlepiej wypadł, oczywiście, taniec rosyjski, wykonany przez p. Sławińskiego nieomal, że w powietrzu. Walczyk p. Smarówny wypadł banalnie, bez porównania słabiej, niż walce Maryli Gremo... Mile zawsze witanym oberkiem zakończył zespół rosyjski swój spektakl.

Rozumie się, z próbki, widzianej w Krakowie, nie można sądzić o obecnym stanie baletu Diagilewa. Przed niespełna dwoma miesiącami odwiedzał on Paryż — przypominano, że działo się to w dwudziestą rocznicę jego pierwszego pobytu nad Sekwaną, kiedy jeszcze nie z kunsztem choreograficznym rosyjskim, lecz z rosyjską muzyką zapoznawał on Francuzów.

Przy tych nowych odwiedzinach chwalono oprawę sceniczną przywiezionego z Anglji repertuaru. Z uznaniem odzywano się o takich siłach, jak p. Daniłówna, jak Sergjusz Lifar i inni. Nie odzywały się już wprawdzie głosy pełne podziwu i olśnienia, które ze szpalt prasy paryskiej spływały przed laty — na widok tancerzy rosyjskich: spowszedniało to, co było niegdyś nowatorstwem.

u.

mogłem Cię zastać, tylko cicho, sza... pamiętaj, że biorę ślub w tajemnicy. Zamiast starać się o plecak pobiegłem na ślub... i byłem mocno zdziwiony, kiedy o godz. 12.30 siedziałem w wagonie kolei zakopiańskiej, z mymi przyjaciółmi „fińskimi", z plecakiem, prowiantami i w posiadaniu nieco zdekompletowanych przyborów turystycznych.

Nie brakło na wycieczce i śmiesznych epizodów, które nas serdecznie ubawiły. Ot, niektóre z nich wyjawię:

W drodze na Rysy spotkaliśmy księdza w towarzystwie dwóch panów idącego, któremu spinanie się na szczyt i schodzenie sprawiało wielkie trudności, przyczem biedny ksiądz nabawił się potężnego strachu. Towarzysze księdza - turysty zniecierpliwieni rzadką coprawda niezdarnością i nieporadnością — porzucili go i pozostawili na łaskę losu. Opuszczonemu księdzu przyszedł z pomocą tow. Czapiński, przeprowadził go przez Rysy; w schronisku Morskiego Oka w obecności całej publiczności, która gromadnie zajeżdża autami do schroniska Tow. Tatrzańskiego wdzięczny ksiądz uroczyście podziękował tow. Czapińskiemu za udzieloną mu pomoc. Stwierdziliśmy jednomyślnie, że nastąpiło pojednanie kościoła z tow. Czapińskim.... albo

Jedna z młodych uczestniczek tow. A. po powrocie z nad Popradzkiego Stawu oświadczyła stanowczo, iż dalej już z nami nie pójdzie, gdyż jest „nerwowo" wyczerpana, — jeno autobusem wróci do Zakopanego.

Ponieważ tow. A. zdarła swe buty w górach i pozostała tylko w białych tennisowych pantofelkach, — prosił nasz kierownik tow. Cz. ustąpił i zgodził się na powrót tejże towarzyszki autobusem.

Kiedyśmy na drugi dzień wrócili do Zakopanego szosą i wieczorem udali się z tow. Czapińskim do parku klimatycznego, w godzinę po naszem przyjściu zauważyliśmy prowadzącego wycieczkę robotników niemieckich tow. posła Zerbego, który wołał w naszą stronę:

— Zabrałem waszego „trupa".

— Jakiego? — zapytaliśmy równocześnie.

— A no tę towarzyszkę, która pozostała w „Morskiem Oku". Upierała się ona, — powiada tow. Zerbe — chciała jechać autobusem i nam tylko zawdzięczacie, iż sama nie wróciła, gdyż wzięliśmy ją ze sobą i przeprowadzili przez Zawrat do Zakopanego.

Nie miała więc biedaczka szczęścia i zamiast autobusem wróciła w białych pantofelkach górami do Zakopanego.

Wycieczkę TUR zakończyła pożegnalna herbatka w sali Tow. Tatrzańskiego na Krupówkach, gdzie po kilku serdecznych przemówieniach nastąpiło pożegnanie się uczestników wycieczki z troskliwym i wytrawnym kierownikiem tow. posłem Czapińskim.

Autor niniejszego opisu, dziękując w imieniu grona uczestników wycieczki tow. Czapińskiemu za znakomite prowadzenie wycieczki i opiekę, podniósł znaczenie socjalne wycieczek organizowanych przez TUR, które wprowadzają naszych robotników w świat przyrody, pokazują im ziemie, góry i dają możność cieszenia się pięknem natury.

Zygmunt Gross.

Przegląd prasy

—o—

Pan Korfanty, a „Berg- und Huttenmannischer Verein“. — Czesi na Wołyniu, a Polacy w Cieszyńskiem

Niedawno „Polska Zachodnia“ ogłosiła była obszerne rewelacje, dotyczące finansów p. Korfantego, opierając się przytem na różnych dokumentach. Pan Korfanty, przypierany przez władze podatkowe, nie mogące się połapać w wykazie jego dochodów musiał odsłonić rąbki niektórych swoich tajemnic.

Lwowski „Dziennik Ludowy“ tak streszcza owe rewelacje:

Pan Korfanty w deklaracji podatkowej o swoich dochodach nie podał kwoty 80.000, jaką otrzymał tytułem procentów od sum pożyczonych w spółce akcyjnej „Drukarni Polskiej“ w Warszawie, w której drukuje się „Rzeczpospolita“. Władze skarbowe w Katowicach zażądały wyjaśnień od p. Korfantego. W wyniku przeprowadzonych badań okazało się, że p. Korfanty działając rzekomo w charakterze powiernika, otrzymał od „Berg- und Hüttenvereinu“ z sum dyspozycyjnych tego związku z t. zw. „conto separato“ na cele prasowe sumę przeszło dwóch miljonów. Sumę tę użył p. Korfanty na kupno dla „Berg- und Hüttenvereinu“ akcji „Drukarni Polskiej“, oraz na pokrywanie deficytów pism „Rzeczpospolita“ i „Polonji“.

Rewelacje „Polski Zachodniej“ stwierdzają, że sumy udzielane przez przemysłowców niemieckich p. Korfantemu, darowane mu były bez żadnych zobowiązań, tak zwaną ciepłą ręką.

Rewelacje powyższe, które stwierdzają subsydjowanie dla celów przemysłu niemieckiego polskich wydawnictw, są najlepszą kwalifikacją moralności i patrjotyzmu p. Korfantego i całego obozu bogo-ojczyźnianego.

Pamiętamy, jak endecka młodzież odprzęgała p. Korfantemu konie fiakierskie i własnoręcznie go ciągnęła, jako triumfatora, jako pogromcę Germanów, jako symbol polskości Górnego Śląska!

Pamiętamy, jak w „Rzeczypospolitej“, którą wówczas finansował p. Paderewski, a nie wspierał żaden p. Geisenheimer, trzy nazwiska wypisywano na wstędze na czele numeru, jako czołowych kandydatów, którzy najbardziej przyozdobią Sejm i Senat. A byli to: gen. Haller Józef, p. Korfanty i p. Trąmpczyński.

Żartowaliśmy wówczas, że z początkowych liter tych trzech nazwisk, drukowanych ogromnemi czcionkami, mimowolnie tworzy się niemiłe dla polskiego oka: H. K. T....

Dzisiaj prasa endecka nie usiłuje bronić p. Korfantego: popsuły się cokolwiek bratnie stosunki chadecko-endeckie... Wszak prasa chadecka po niedawnych wyborach gminnych naigrawała się z endeków, że ona jedna, jak wykazują cyfry, broni haseł kościelno-narodowych, a endecy schodzą z widowni, giną... „Morituri“...

Chadecja zaś w obronie swojego szefa poza frazesami o niegodziwych insynuacjach uderzała na tego funkcjonarjusza ministerstwa skarbu, który spowodował niedopuszczalne rozwlóczenie różnych szczegółów z dziedziny zeznań podatkowych, mimo że powinny stać one pod ochroną tajemnicy...

Ale skoro się stało inaczej warto również przypomnieć — co zresztą działo się niedawno — iż na zjeździe chadeckim, na którym zdyskwalifikowano chadecki organ w Bydgoszczy oraz chadecki „Nowy Kurjer“ w Poznaniu, ogłaszając, że pisma te wychodzą na odpowiedzialność wydawców swoich, a nie są oficjalnemi organami stronnictwa — pasowano na organ partji chadeckiej „Rzeczpospolitą“.

Dawniej — przeciwnie — ten dziennik traktowany był przez chadecję, jako czasopismo prywatne p. Korfantego, za które partja nie może brać odpowiedzialności... To zapewne też pamiętają nasi czytelnicy, gdyż wskazywaliśmy na to „curiosum“, że przywódca stronnictwa wydaje dziennik, w którym może zajmować inne stanowisko, niż partja, na czele której stoi.

Ale teraz, gdy „Rzeczpospolita“ została wcielona do inwentarza stronnictwa ChD, rewelacje „Polski Zachodniej“ obchodzą już nie samego p. Korfantego, lecz dotyczą całej jego partji.

Póki „Rzeczpospolita“ była podręcznym organem p. Korfantego, jako jednostki, mógł p. Korfanty dowodzić, że gromił Niemców swoją jagiellową prawicą, — tak długo, jak toczyła się walka o Śląsk, a teraz on „zwycięzca“ może Geisenheimerom podać dłoń, jako że zmieniła się konstelacja. (Przytem troszkę trzeba zmienić zdanie Mickiewicza o kochaniu i cierpieniach za miljony...). Ale, powtarzamy, p. Korfanty jest wodzem chadecji, ale „Rzeczpospolita“ jest organem tej partji — — rzekomo reprezentującej interesy robotnicze. Tu już wszelkie skumanie się z baronami ciężkiego przemysłu śląskiego wygląda na ciężkie drwiny z ciemnej rzeszy chadeckiej...

* * *

„Robotnik Śląski“, wychodzący na czeskim Śląsku, pisze w ostatnim numerze:

„Za czynnem poparciem finansowem kuratorjum szkolnego wołyńskiego, w dniu 2 sierpnia zostały otwarte w Łucku jednomiesięczne kursa języka czeskiego dla nauczycielstwa, zatrudnionego w publicznych szkołach powszechnych i prywatnych z czeskim językiem wykładowym lub też w szkołach polskich z językiem czeskim jako przedmiotem. Udział w owych kursach bierze 32 nauczycieli oraz nauczycielek. Otwarcie kursów zagaił w imieniu władz szkolnych inspektor Bełtowski, podnosząc ważność takiego kursu ze względu na prace i zadania nauczyciela, jako pedagoga i wychowawcy młodzieży czeskiej w państwie polskiem, a wicewojewoda Dziewałtowski-Gintowt, który również wziął udział w tej uroczystości — w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie kursu ze strony politycznej, mając na myśli przyjazne ustosunkowanie się obu bratnich narodów, nadmieniając, iż pragnie, aby Polacy, mieszkający w granicach Czechosłowacji również cieszyli się tem, czem dzisiaj cieszą się mniejszości na Wołyniu. (Tu „Robotnik Śląski“ wyraża swój sceptycyzm. Red. „Naprz.“).

„Następnie przemawiał kierownik kursu, prelegent, profesor z Berna p. Kolaja w obu językach: polskim i czeskim, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał na samym wstępie ze strony miejscowej władzy szkolnej za przyjazne stanowisko ze strony urzędu wojewódzkiego, nadmieniając o takich samych nastrojach panujących w jego kraju w odniesieniu do wszystkiego, co polskie i wspominając o konieczności dobrego współżycia dla przyszłej potęgi tych dwu słowiańskich narodów. P. Wrona, nauczyciel metodyki z Berna mówił ogólnie o organizacji nauczycielstwa i pracy nad wychowaniem. P. Janota, jako prezes czeskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu, odczytał telegram powitalny, nadesłany przez kuratora okręgu szkolnego wołyńskiego i w imieniu ludności czeskiej wyraził podziękowanie dla p. ministra Dobruckiego, p. wojewody i p. kuratora Szelągowskiego za przychylne stanowisko w odniesieniu do spraw kulturalnych ludności czeskiej na Wołyniu.“

Ze strony polskiej okazano zatem Czechom najlepsze chęci do zgody: żadnej mniejszości narodowej nie otoczono dotąd taką pieczołowitością, tymczasem „Robotnik Śląski“ żali się dalej na tępienie szkolnictwa polskiego w Morawskiej Ostrawie, Witkowicach i Marjańskich Górach...

Czy przykład polski nie spowoduje nareszcie usunięcia krzywd polskich na czeskim Śląsku Cieszyńskim? Czy dla dogodzenia szowinistom czeskim, ma cierń jątrzący wciąż tkwić w stosunkach sąsiedzkich?

Wiadomości polityczne

—o—

SŁOWACY NIE CHCĄ WRÓCIĆ DO WĘGIER

Akcja protestacyjna Słowaków przeciwko usiłowaniom węgierskim zmiany istniejących traktatów przybiera coraz bardziej na sile, czego pomiędzy innemi dowodem jest odbyte ostatnio w Bratysławie zebranie, w którem wzięło udział przeszło 20.000 osób. Zebranie to po wysłuchaniu przemówień byłych ministrów Szrobara, Derera i Markowicza oraz posła Iwanka powzięło rezolucję, protestującą przeciwko próbom lorda Rothermere siania zamętu przez jego interwencję na rzecz konsolidacji Europy środkowej. Rezolucja głosi, że wszyscy Słowacy bez różnicy wyznania, klasy i przynależności partyjnej podkreślają jak najbardziej kategorycznie swoją wierność dla republiki czechosłowackiej i oświadczają, że nie pozwolą nikomu zaatakować granic państwa, dla którego gotowi są poświęcić życie.

ROSYJSKIE PIENIĄDZE DLA KOMUNISTÓW NIEMIECKICH

Emigracyjny dziennik rosyjski w Berlinie — „Rul“ ogłasza rewelacje o subwencjach, wypłacanych stale przez rząd sowiecki komunistycznej partji niemieckiej. Autor tych rewelacyj, rzekomo długotrwały i wybitny działacz komunistyczny, wykluczony w ostatnich czasach z partji z powodu wewnętrznych tarć politycznych, oświadczył, że miał dostęp do tajnego archiwum komunistycznej partji niemieckiej i widział akta, stwierdzające niezbicie, że komunistyczna partja niemiecka otrzymuje *miesięcznie 200 000 dolarów*. W Niemczech mają być wtajemniczeni w te sprawę posłowie Eberlein, Pick, Stöcker i Klara Zetkin.

POROZUMIENIE W SPRAWIE ZMNIEJSZENIA OKUPACJI W NADRENJI

Paryskie koła poinformowane utrzymują, że rozmowy francusko - angielskie w sprawie stanu liczebnego załóg okupacyjnych w Nadrenji są na ukończeniu, gdyż najważniejsze punkty zostały już uregulowane, a różnice zdań w sprawach drugorzędnych będą prawdopodobnie wkrótce wyrównane.

Ze sportu

—o—

WAWEL—BBSV 2:1 (1:1). Druga serja rozgrywek o mistrzostwo KZOPN. Wawel odmłodził nieco drużynę, dzięki czemu gra bardziej ambitnie, a temsamem skuteczniej. Goście, jakkolwiek technicznie górowali nad twardą jedenastką fioletowych, to jednak ustąpić musieli sile i przebojowości Wawelu, który zasłużenie zwyciężył. Sędziował dobrze p. Seidner.

CRACOVIA—TARNOVIA 3:0. Gra nudna, bez tempa i w niczem nie przypominająca doskonałej gry Cracovii z przed dwu miesięcy. Możliwe, że złożył się na to brak Kałuży, Kubińskiego i Kałuna, niemniej od biało-czerwonych można i trzeba wymagać czegoś więcej ponad anemiczną kopaninę. Tarnovia jest twardą drużyną, zbyt szafującą ostrą grą, no i zupełnie niepotrzebnie hałaśliwą. Bramki dla Cracovii zdobyli Gintel. Mysiak i Wójcik. Godnym uwagi jest fakt, iż Chruściński po wielu tarapatach powrócił na łono macierzy, jakoś w Garbarni niedługo gościł. Czy tak robić wolno, zobaczymy.

WISŁA—LEGJA (Warszawa) 1:0. Pech i szczęście towarzyszyły Wiśle na tych zawodach. Pech, bo czerwoni mogli do pauzy uzyskać kilka punktów, czego napastnicy nie umieli uczynić, szczęście zaś dlatego, że tuż przed końcem Legja mogła wyrównać, gdyby nie „słupek“. Naogół Wisła jednak zwyciężyła zasłużenie, co jej przyszło z wielką trudnością, gdyż Legja mając dobry dzień nie tylko stawiała silny opór, ale sama często atakowała i to wcale niebezpiecznie. Honorowym strzelcem jedynej bramki był Reyman I. Sędziował słabo dr. Niedźwirski ze Lwowa.

RUCH—POGOŃ 1:0. Marna gra mistrza Polski, który powinien drużynę swą odmłodzić.

CZARNI- JUTRZENKA 3:2. Niezasłużona przegrana krakowskiej drużyny, która w drugiej połowie gry miała nad zespołem lwowskim bezwzględną przewagę. Niedołężni napastnicy nie umieli tej przewagi odpowiednio wyzyskać. I tak pech może Jutrzenkę kosztować utratę miejsca w lidze.

POLONJA—ŁKS 2:1. WARTA-WARSZAWIANKA 1:0, TURYŚCI—TKS 2:0.

LEGJA (Kraków)—NADWIŚLAN 3:3. Wobec niejawienia się „Amatorów“, co winno być ze stanowiska sportowego skarconem, odbyło się powyższe spotkanie, które zakończyło się wynikiem remisowym. Gra obu drużyn dobra, tempo żywe, przyczem Legja pod koniec zawodów rozwinęła dopiero energiczną akcję.

TRZEBINIA—BIALSKI KS 5:2. Doskonała gra Trzebini, która miała przez cały czas przewagę nad Bielszczanami. Forma Trzebini znacznie się poprawia. Jest ona dzisiaj jednym z najsilniejszych klubów prowincjonalnych.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Bagatela: „Czerwony młyn“.
Nowości: „Bogaty skarb“ i „W sidłach apaszów“.
Promień: „Półświatek paryski“.
Sztuka: „Hr. de Mont“ („Macocha“).
Uciecha: „Łzy i śmiech Wiednia“ (10 aktów).
Wanda: „Tajemnica nocy balowej“.
Warszawa: „Postrach z Singapuru“ (Lon Chaney)

RADJO

Wtorek 23 sierpnia

Kraków (422 m.). 17.15: Transmisja z Warszawy. 18.40: Nadprogram. 19: Odczyt „Honor i wychowanie, jako podwaliny szczęścia w małżeństwie“ wygł. dr. M. Nartowski. 19.30: Odczyt „O kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej“ wygł. prof. K. Stach. 20: Komunikaty sportowe i inne. 20.15: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (111 m.). 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.35: Przerwa. 16.35: Odczyt „Astronomja w drugiej połowie XIX stulecia“ (ciąg dalszy) wygł. prof. Gabrjel Tołwiński. 17: Nadprogram, komunikaty. 17.15: Koncert popołudniowy. 18.35: PAT. 18.50: Odczyt „Henryk Siemiradzki — w 25 rocznicę zgonu“ wygł. p. Lech Niemojewski. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt „Jura Krakowska“ wygł. prof. Al. Janowski. 20: Komunikat rolniczy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22: Komunikat policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

Kraków, 23 sierpnia.

Z MUZEUM NARODOWEGO. W ostatnich dniach zakupiono do galerji Muzeum Narodowego w Sukiennicach dwa cenne obrazy, jeden Chełmońskiego „Dniestr w nocy", stanowiący studjum pełne nastroju, doskonale dopełniające kolekcję obrazów Chełmońskiego, będących w posiadaniu Muzeum, drugi pejzaż Maksymiljana Gierymskiego, będący również cennym nabytkiem choćby tylko ze względu na niezmierną rzadkość utworów tego artysty. Pozatem biljoteka Muzeum Narodowego wzbogaciła się egzemplarzem „Żywotów świętych" Skargi z r. 1603, z zapisu włościanina Jana Kuli.

ZAMKNIĘCIE UL. WOLSKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Wskutek budowy jezdni ul. Wolskiej została część między ul. Straszewskiego a ul. Czapskich od dnia 23 dla ruchu kołowego zamknięta.

ŚLUB KRAKOWIANKI Z MURZYNEM. W ubiegłą niedzielę rano odbył się w kościele św. Piotra ślub, który budził niemałą sensację, mianowicie ślub Krakowianki z murzynem. „Biała kobieta", która obrała sobie czarnego męża, to panna Zofja Pykówna, manikurzystka. Pan młody, najautentyczniejszy murzyn, nazywa się August Brauvn i jest muzykiem w „Esplanadzie". Włada on siedmiu językami, po polsku mówi biegle i już od dłuższego czasu przebywa w Polsce. W Krakowie jest to pierwszy wypadek małżeństwa mieszanego z pośród rasy białej i czarnej.

NAGŁY ZGON. Wczorajszej nocy zmarła nagle w ul. Zielonej Bogusława Rulikowska lat 58. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK ZE SCHODÓW. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy lekarskiej Katarzynie Kowalik, która spadając ze schodów z wysokości I p. doznała licznych ran na twarzy i ogólnych obrażeń.

ZAGINĘŁA. Zygmunt Piechówka doniósł policji, że żona jego Helena, umysłowo chora, wydaliła się z domu, zabierając ze sobą biżuterję wartości 1500 zł. i dotychczas nie powróciła.

WŁAMANIE. Do mieszkania Wład. Kiestyka przy ul. Krasińskiego 10 włamał się dnia 21 b. m. o godz. 6 popołudniu w czasie nieobecności domowników nieznany sprawca i skradł ze szafy 200 zł. gotówką oraz większą ilość bielizny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ANDA KITSCHMANN, reprezentantka szampańskiego humoru, przed wyjazdem z Wandyczową i Ochrymowiczem do Ameryki pożegna się z publicznością krakowską dziś we wtorek w Starym Teatrze. Znakomita artystka wspólnie z T. Wandyczową i Ochrymowiczem wykona program wielce urozmaicony, zawierający ostatnie nowości sezonu. Bilety do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8 oraz od godz. 6 wieczór przy kasie w Starym Teatrze.

—ooo—

Z Polski

WIELKIE OSZUSTWO NA SZKODĘ POCZTY WE LWOWIE. W sobotę zgłosił się w kasie poczt. przy ul. Słowackiego pewien osobnik, który przedłożył poświadczenie nadania telegraficznie 18.000 zł. w urzędzie pocztowym w Hrubieszowie na nazwisko Tadeusza Mazurka we Lwowie. — Urzędnik, stwierdziwszy autentyczność poświadczenia pocztowego oraz legitymację interesenta stwierdził, iż wszystko jest w porządku, przeto wypłacił wspomnianą kwotę. Po pewnym czasie odnośny urzędnik zwrócił się do oddziału przekazów telegraficznych w celu stwierdzenia, czy nadeszło już zlecenie z Hrubieszowa. Stwierdziwszy, iż niema podobnego przekazu, zażądał wiadomości z tamtejszej poczty. Stamtąd nadeszła wkrótce hiobowa wieść, iż lwowski oddział padł ofiarą oszusta, gdyż nikt nie nadawał wypłaconej kwoty. Powiadomiona o tem dyrekcja poczt zwróciła się do policji, podając rysopis oszusta. Zdaje się, iż niełatwo uda się wpaść na trop spryciarza, gdyż prawdopodobnie należał on do szajki międzymiastowych oszustów, którzy dokonali podobnych występów w Białymstoku, Lublinie i w innych miastach.

ZAKOŃCZENIE GŁODÓWKI WIĘŹNIÓW W CIESZYNIE. PAT donosi: Trwająca od dwóch dni głodówka więźniów w okręgowem więzieniu w Cieszynie zakończyła się onegdaj, dzięki interwencji prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Katowicach dra Raspa i sędziego sądu, p. Zechentera. Głodówka powstała na tle żądania zmiany lekarza więziennego i poprawy wiktu.

DEFRAUDACJA 50.000 ZŁ. NA POCZCIE W WARSZAWIE. W urzędzie pocztowym Warszawa 18, przy ulicy Ludnej 9, wykryto defraudację, której dokonał urzędnik Edward Polczyński. Będąc kasjerem poczty, miał on pod swoją opieką kasę ogniotrwałą, klucz od której nosił zawsze przy sobie. Ponieważ cieszył się zaufaniem przełożonych, rzadko przeprowadzano u niego kontrolę. To właśnie ułatwiło mu defraudację. Ostatnio do kasy wpłynęło około 50.000 złotych, które Polczyński postanowił sobie przywłaszczyć i jako najodpowiedniejszy moment, obrał termin udania się na urlop. Podczas urlopu Polczyńskiego, nie było potrzeby otwierania kasy, to też nikt ani się spodziewał, jaką kryje ona tajemnicę. Do wykrycia nadużyć przyczyniło się jedynie samowolne przedłużenie urlopu przez Polczyńskiego, który znaku życia nie dawał. O defraudacji natychmiast zawiadomiono komisarjat policji i urząd śledczy. W czasie śledztwa wyszły na jaw sensacyjne szczegóły z przeszłości Polczyńskiego. — W swoim czasie był on urzędnikiem w urzędzie pocztowym w Wilnie i prezesem Związku zawodowego pracowników pocztowych. Za różne przekroczenia przeniesiono go na prowincję, skąd za wstawiennictwem osób wpływowych, dano mu pracę w Warszawie, w urzędzie pocztowym przy ulicy Ludnej. Na wieść o defraudacji, policja wileńska dokonała w mieszkaniu Polczyńskiego w Wilnie rewizji. Poszukiwania nie dały rezultatu. Istnieje przypuszczenie, że uciekł on do sowietów.

ZNOWU PODKOP W WARSZAWIE. W sobotę niewykryci dotychczas złodzieje, usiłowali pod kopać się pod sklep jubilera Gusińskiego przy ul. Miodowej róg Krak. Przedmieścia i dzięki tylko szczególnemu zbiegowi okoliczności ich zamiary spełzły na niczem. Nad ranem mieszkańcy domu Krak. Przedm. Nr. 69 usłyszeli podejrzane szmery z piwnicy. Zawiadomiono policję. Przybyli wywiadowcy, stwierdzili, że do piwnicy tego domu, należącej do p. Romanowskiej, zakradli się złodzieje. Wyrwali skoble i zagospodarowali się wewnątrz. Stąd, po wyrwaniu kamieni z pod fundamentów, dotarli do sąsiedniej piwnicy, należącej do kwieciarni, skąd przez drzwi mieli się dostać do następnej, by być już w bezpośredniej styczności z podłogą sklepu jubilerskiego, gdy zostali spłoszeni.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO POD SASKIM OGRODEM W WARSZAWIE. Policjant, pełniący służbę przy zbiegu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej, oraz spóźnieni przechodnie, zaalarmowani zostali w niedzielę nad ranem hukiem wystrzału, który dochodził od strony bramy głównej ogrodu Saskiego. Kiedy posterunkowy pobiegł do miejsca, skąd huk dochodził, ujrzał na ziemi mężczyznę. Z roztrzaskanej głowy sączyła się krew. Ranny dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz wkrótce samobójca zasnął na wieki. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów tak, że nazwiska jego ustalić nie zdołano.

WIELKA AFERA MĄCZNA. W kołach kupieckich w Łodzi wywołała sensację ucieczka właściciela wielkich składów towarowych i przedstawiciela kilku młynów kaliskich, który dokonał szeregu oszukańczych transakcyj, — narażając kilka większych firm z pośród hurtowników mącznych na poważne straty. Inicjatorem tych operacyi handlowych był niejaki Flakowicz, który od dłuższego czasu realizował większe transakcje mąką i posiadał z tego tytułu znaczne kredyty w bankach łódzkich. Ucieczkę swą planował on dość dawno, gdyż od dłuższego czasu pobierał mąkę od swych dostawców kaliskich na bezwartościowe kwitki i fikcyjne weksle, a za towar ten pobierał od kupców gotówkę. W ten sposób udało mu się wyłudzić od większych firm łódzkich około 100.000 zł., z którymi przed kilku dniami Flakowicz ulotnił się cichaczem z Łodzi.

ŚMIERTELNY WYPADEK DWOJGA DZIECI. W sobotę pomiędzy godziną 12 a 13 zaszły w Poznaniu dwa nieszczęśliwe wypadki. Mianowicie przy ulicy Kantaka wypadł na bruk z okna trzeciego piętra 3-letni Władzio Kurzydym, a przy ul. Kościelnej z tej samej wysokości 5-letnia Stasia Słomówna. Nieszczęśliwe dzieci przewieziono do szpitala, jednak zabiegi lekarzy nie odniosły skutku. Maleństwa, które w tej samej mniej więcej godzinie uległy nieszczęśliwemu wypadkowi, prawie równocześnie zmarły w godzinach wieczornych.

NIEUDAŁY ZAMACH NA POCIĄG. Dnia 19 b. m. o godzinie 13 min. 55 na szlaku Horodyszcze—Parachońsk w wileńskiej dyrekcji kolejowej pociąg osobowy najechał na podkład, położony na szynach przez niewykrytych sprawców. Parowóz siłą rozpędu strzaskał przeszkodę. Wypadek nie pociągnął za sobą żadnych strat materjalnych ani też ofiar w ludziach. — Władze kolejowe i policyjne wdrożyły śledztwo celem wykrycia sprawców zamachu.

—ooo—

Z zagranicy

SŁOWIAŃSKIE ZAWODY LOTNICZE. — W dniach 27 i 28 bm. odbędą się na lotnisku Zemur, pod Belgradem, słowiańskie zawody lotnicze, zorganizowane przez aeroklub belgradzki przy udziale lotników polskich i czechosłowackich. Wśród licznych nagród znajduje się również nagroda marszałka Piłsudskiego. Aeroklub w Belgradzie przeznaczył nagrodę w wysokości 200.000 dynarów.

LOT DOOKOŁA ALP. W niedzielę jako jeden z punktów międzynarodowych zawodów lotniczych odbył się lot dookoła Alp dla szwajcarskich lotników wojskowych. Pierwsze miejsce zajął porucznik Immenhauser w czasie 1 godz. 59 min. 39 sek. Lotnik niemiecki Lusser, który dokonywał lotu akrobatycznego z pasażerem, spadł na ziemię,— druzgocąc aparat, sam jednak wyszedł prawie bez szwanku. Konkurs o międzynarodowe mistrzostwo w akrobatyce przyniósł zwycięstwo francuskiemu lotnikowi Fronvalowi, drugie miejsce zajął Niemiec Fiseler, trzecie Francuz Doret, czwarte Szwajcar Burknard. Konkurs o międzynarodowe mistrzostwo szybkości przyniósł zwycięstwo lotnikowi Burkhardowi, drugie miejsce zajął porucznik Cichocki, trzecie miejsce kapitan Mazzucco, Włoch, czwarte kapitan Gaeta, Włoch.

WARJATY NA WĘGRZECH. Podczas procesji z powodu święta św. Stefana w Budapeszcie, jakiś mężczyzna rzucił napełniony czemś woreczek w miejsce, gdzie znajdował się nuncjusz papieski. Policja przytrzymała owego mężczyznę, przyczem okazało się, że jest to umysłowo chory; umieszczono go więc w zakładzie dla umysłowo chorych. W woreczku, jak się okazało, znajdowały się drobne monety, guziki itd.

TAJFUN W CHINACH. Miasto Hongkong nawiedził tajfun. Władze, obawiając się zawalenia budynku stacyjnego w obozach wojskowych, wypuściły 400 koni i mułów, wiele z nich przebiega ulicami miasta, siejąc postrach. Dotychczas odniosło rany dwóch Chińczyków z powodu przewrócenia się omnibusu. Komunikacja tramwajowa została przerwana.

Przegląd gospodarczy

—o—

CENY BYDŁA NA OSTATNIM TARGU W KRAKOWIE

W okresie od 13 do 20 bm. spędzono na krakowską targowicę bydła 156 buhaji, 84 krów, 162 jałówek, 146 cieląt, 371 owiec oraz 582 sztuk nierogacizny, razem 1507 zwierząt. Z liczby tej sprzedano na konsumcję miejscową 1445 sztuk. W porównaniu z ubiegłym tygodniem ceny wszystkich gatunków wykazywały tendencję zwyżkową. W tym tygodniu sprowadzono z Rumunji 94 sztuk nierogacizny najlepszej wartości rzeźnej. Na ostatnim targu płacono za kilogram bitej wagi nierogacizny 3'40—4 zł za cielęta żywej wagi 1'75—2'66 zł., za woły 1'41—2'12 i t. p.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Holandja: 358'50, 359'40, 357'60; Londyn: 43'49 43'60, 43'38; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'07 i pół, 35'16, 34'99; Praga: 26'51, 26'57, 26'45; Szwajcarja: 172'46, 172'89, 172'03; Włochy: 48'83, 48'95, 48'71; Wiedeń: 126'00, 126'31, 125'69.

Sprawy partyjne

—o—

DRUGA DANINA WYBORCZA.

Niniejszem podajemy do wiadomości komitetów i ogółu członków organizacji, że **DANINA WYBORCZA**, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wzwyż, będzie na mocy uchwały CKW z dnia 3 sierpnia br. **POWTÓRNIE** ściągnięta i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady zaś oprocentowania i podziału między CKW a komitetami pozostają niezmienione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiścili, ażeby ze względu na powtórną daninę — z natychmiastowem uiszczeniem należności pośpieszyli.

Odpowiednie zawiadomienia wraz z czekami będą towarzyszom, obłożonym daniną rozesłane.

Prezydjum CKW PPS.

Przeciw odebraniu zasiłków bezrobotnym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 sierpnia.

Dziś minister pracy dr. Jurkiewicz przyjął przedstawicieli górników z Górnego Śląska, zagłębia dąbrowskiego i chrzanowskiego, Krosna i Zawiercia. Delegację prowadzili posłowie tow. Stańczyk i Oktawiec oraz pos. Kot. Delegacja interwenjowała w sprawie odebrania zasiłków bezrobotnym samotnym. Minister oświadczył, że **rozporządzenia nie zmieni**, natomiast wydał odpowiednie zarządzenia o **udzielenie samorządom subwencji na zatrudnienie bezrobotnych** przedewszystkiem z pośród tych, którzy dotąd korzystali z zasiłków, oraz w sprawie **indywidualnych zapomóg**. Wszelkie takie zapomogi muszą posiadać pewien ekwiwalent **w pracy dla samorządu.**

Nowe badania w sprawie gen. Zagórskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 sierpnia.

W sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego **niema nowych szczegółów**. Dotychczasowy materjał śledczy poddano powtórnemu badaniu. Władze zapowiadają, że jak będą miały materjał faktyczny, w tej chwili podadzą go do wiadomości publicznej.

— o o o —

W ostatniej chwili

Wiadomości z Bostonu i Nowego Jorku podają, że dla Sacco i Vanzettiego znikła wszelka nadzieja. **Wykonanie wyroku zostało wyznaczone na noc z poniedziałku na wtorek.** Po odrzuceniu prośby o rewizję przez najwyższy sąd stanu Massachusetts obrońcy próbowali przenieść sprawę do najwyższego sądu związkowego w Waszyngtonie. Sąd ten z reguły nie zajmuje się sprawami sądzonemi przez sądy poszczególnych stanów, które są zupełnie niezależne. Myślano, że dla obecnego wypadku zrobiony będzie wyjątek — nadaremno. Wedle doniesień z Waszyngtonu sąd związkowy, w którego imieniu z powodu feryj działa sędzia Brandeis, odrzucił prośbę obrony o zarządzenie wstrzymania wykonania wyroku, aż sąd — może to stać się dopiero w jesieni — zadecydnje, czy chce sprawą się zająć. Nieodroczenie wykonania wyroku czyni dalsze usiłowania o rewizję procesu bez znaczenia praktycznego.

Po wyczerpaniu wszystkich środków prawnych pozostała tylko droga łaski, która leży, w rękach gubernatora Fullera. Ze wszystkich stron przypuszczano do niego szturm, między innemi ze strony siostry Vanzettiego. Próbują też nakłonić senatora Borah do interwencji, co jednak wobec jego ostatniego wystąpienia wydaje się mało prawdopodobnem.

UPIERANIE SIĘ PRZY FAŁSZYWYM WYROKU

Berlin, 22 sierpnia (PAT). Sędzia Brasley, który zastępował w trybunale najwyższym stanu Massachussets prezydenta, umotywował odrzucenie wniosków obrony tem, że uwzględnienie odwołania możliwe byłoby tylko w razie błędnej interpretacji ustawy i dlatego zupełnie nie odgrywa roli to, czy przy osądzeniu stanu faktycznego zaszedł błąd. Również jest dla przewodu zupełnie obojętnem, czy sędzia Thayer był uprzedzony i czy sędziowie przysięgli lub sędzia Thayer z powodu błędu wydali wyrok fałszywy.

OSTATNIE PROTESTY

Londyn, 22 sierpnia (PAT). Rada generalna kongresu Trade Unionów i partja pracy wysłały do gubernatora stanu Massachussets Fullera telegram, w którym domagają się litości dla Sacco i Vanzettiego, zaznaczając, iż prestiż Ameryki nie nie ucierpi na ułaskawieniu skazanych. Podobnej treści pismo opatrzone temisamemi podpisami wysłano do ambasady St. Zjednoczonych w Londynie.

Przygotowania do egzekucji

Boston, 22 sierpnia (PAT). Gubernator więzienia oświadczył, że **wszystko jest już do egzekucji przygotowane.** Kat, który przybył dziś rano, ma sprawdzić jeszcze działanie aparatów elektrycznych. Osoby, mające być świadkami egzekucji, zostały już zawiadomione. Pierwszy ze skazanych ma być stracony 3 minuty po północy.

TELEGRAMY

PRZECIW ZBYT WYSOKIM CENOM CHLEBA

Warszawa, 22 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik w sprawie przeciwdziałania **nierównomiernym z cenami zboża cenom chleba.** Chodzi o to, że mimo spadku obecnie po żniwach cen zboża **ceny chleba nie ulegają odpowiedniej zniżce.** Wojewodowie mają czuwać, aby ceny chleba były dostosowane do cen zboża.

PODRÓŻE MINISTRÓW

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). O godz. 7.20 powrócił do Warszawy po dwudniowej podróży do Gdyni wicepremjer Bartel i min. przemysłu i handlu Kwiatkowski, który potem wyjechał na kilka dni do Spały. Ministra zastępować będzie podsekretarz stanu Doleżal.

KOMISARZ RZĄDOWY DLA LWOWA

Warszawa, 22 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Wobec upadku kandydatury pułkownika Dobrowolskiego na komisarza miasta Lwowa wobec mającego nastąpić rozwiązania Rady miejskiej aktualną stała się kandydatura p. Strzeleckiego, naczelnika wydziału aprowizacyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

DYREKTOR MONOPOLU TYTONIOWEGO

Warszawa, 22 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, generalnym dyrektorem monopolu tytoniowego ma zostać p. Józef Dutkowski, obecnie dyrektor fabryki tytoniu Warszawa miasto.

SPRAWA UCHODŹCÓW ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Katowice, 22 sierpnia (PAT). Wczoraj odbyło się tu zebranie Związku uchodźców śląskich, na które przybył wojewoda dr. Grażyński. W przemówieniu swem wojewoda przedstawił stanowisko rządu w kwestji **odszkodowań dla uchodźców**, oświadczając, iż rząd w najbliższych dniach wyasygnuje na rok bieżący 1.200.000 złotych jako pierwszą ratę odszkodowań. Po opuszczeniu zebrania przez wojewodę wybrano prezydjum, poczem nastąpiły sprawozdania ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej. W dyskusji doszło do zajść, na skutek których policja **rozwiązała zebranie.**

ŻĄDANIE ZMIANY GRANIC POLSKO-NIEMIECKICH

Paryż, 22 sierpnia (PAT). Berliński korespondent „Excelsiora" odbył wywiad z byłym niemieckim kanclerzem dr. Wirthem, który domagał się zmniejszenia stanu liczebnego załóg okupacyjnych w Nadrenji. Następnie były kanclerz zaznaczył, że sprawa Alzacji, ostatecznie już załatwiona, nie może być więcej powodem konfliktu francusko - niemieckiego. Stwierdziwszy, że Niemcy przyjęły zobowiązanie nieuciekania się do siły orężnej w celu zmiany swoich granic wschodnich, dr. Wirth zaznaczył, że pragnie mimo to wytężyć całą swą energję, aby uzyskać w sposób pokojowy pewną zmianę granic w tej części Niemiec.

ZBLIŻENIE MIĘDZY JUGOSŁAWJĄ A BUŁGARJĄ

Belgrad, 22 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą, że po wyborach do parlamentu w Jugosławji mają się rozpocząć rokowania między Bułgarją i Jugosławją o traktat handlowy. Będzie to pierwszy etap zbliżenia między obu państwami. Znamiennym dla nastrojów panujących w Bułgarji jest artykuł dziennika bułgarskiego „Mir", który się oświadcza za utworzeniem *wielkiego jugosłowiańskiego imperjum* na wzór dawnego cesarstwa niemieckiego. Imperjum to obejmowałoby Serbję, Bułgarję, Chorwację, Sławonję, Bośnię, Hercogowinę, Czarnogórę, Dalmację i Macedonję jako samodzielne państwa.

BUNT WOJSKOWY W GRECJI

Ateny, 22 sierpnia (PAT). We wschodniej Macedonji zbuntowali się żołnierze dziewiątej dywizji. Zażądali oni skutkiem propagandy komunistycznej natychmiastowego powrotu do domu. Dywizja otoczona wojskami rządowemi poddała się. Przywódcy buntu zostali aresztowani, porządek przywrócono.

Przegląd społeczny

SKŁAD MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ZAWODOWEJ

Według „Informations sociale", tygodnika wydawanego przez Międzynarodowe Biuro Pracy, liczba członków, należących do Międzynarodowej Federacji Zawodowej, mającej swą siedzibę w Amsterdamie przekracza w chwili obecnej 13 miljonów. Największą ilość członków wykazują związki niemieckie, a mianowicie 4.582.000; na drugiem miejscu kroczą związki angielskie, liczące 4,365.000. Pozostałe centrale krajowe nie dosięgają cyfry 1.000.000 członków. Najliczniejsze wśród nich są: austrjacka (800.000 członków), francuska (600.000 członków) i belgijska (550.000 członków).

Wśród central pozaeuropejskich ważną rolę odgrywa centrala Argentyńska, licząca 80.000 członków.

Zważywszy, że liczba zawodowo zorganizowanych pracowników wynosi na całym świecie około 37.000.000, stwierdzić można, że mniej więcej jedna trzecia należy do Międzynarodowej Federacji Zawodowej.

POPRAWA SYTUACJI NA FRANCUSKIM RYNKU PRACY

Po stabilizacji franka francuskiego przypuszczano powszechnie, że Francja wejdzie w okres silnego przesilenia gospodarczego. Przewidywania te nie sprawdziły się i liczba bezrobotnych była w ciągu całego ubiegłego roku stosunkowo niewielką. Zaznaczyć przytem trzeba, że od marca br. nastąpiła na rynku pracy wyhitna poprawa, jak to wynika z następującego zestawienia: w końcu marca br. otrzymywało zasiłki 75.059 bezrobotnych, w końcu kwietnia — 61.486 bezrobotnych, w końcu maja — 44.374 bezrobotnych, a w końcu czerwca już tylko 26.802 bezrobotnych.

W związku z naprawą sytuacji na rynku pracy wznowiła się imigracja robotnicza do Francji, przyczem imigrują przeważnie robotnicy rolni.

Podczas gdy, od początku roku do połowy maja opuściło Francję 39.440 robotników obcokrajowych, a przybyło 13.302 robotników, sytuacja zmieniła się zasadniczo już w następnym miesiącu, w ciągu którego liczba opuszczających Francję obcokrajowców wynosiła 5.538, a przybywających 7.893.

ORGANIZACJE ROBOTNICZE W JAPONJI

Robotniczy ruch zawodowy rozwija się w ostatnich latach coraz bardziej w Japonji, gdzie według danych Japońskiego Ministerstwa Spraw Społecznych, ogłoszonych w Informations sociales, tygodniku, wydawanym przez Międzynarodowe Biuro Pracy, istniało w końcu roku 1926 — 490 związków zawodowych, liczących ogółem 285.000 członków.

Największa liczba robotników zorganizowanych pracuje w zakładach użyteczności publicznej oraz w kolejnictwie. Pozatem zorganizowani są silnie robotnicy przemysłu maszynowego, chemicznego i górniczego.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się w piątek 26 sierpnia o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. O punktualne przybycie upraszają

B. Jaroszewski; - W. Figuła.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DOZORCÓW DOMOWYCH. Konferencja Zarządu Oddziału Krakńw wraz z Komisją rewizyjną, sądem polubownym, Komisją agitacyjną, członkami wybranymi na zgromadzeniu w dniu 21 sierpnia i Zarządem oddziału Podgórze odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 6 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Na porządku dziennym sprawa zmiany orzeczenia na rok 1928. Uprasza się o bezwzględne przybycie. **Zarząd Związku.**

BIBLJOTEKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH przy ul. Dunajewskiego 5, wydawać będzie książki w ciągu września we czwartki i w soboty od godziny 6—8 wieczór. W niedzielę i święta biblioteka zamknięta. Od 1 października książki wydawać będzie we czwartki od godziny 6—8 wieczorem i w niedzielę od godziny 10—1 w południe. Czytelnia pism otwarta codziennie od godziny 6—8 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH WE LWOWIE ZAKOŃCZONY

W sobotę odbyły się w województwie pertraktacje pod przewodnictwem wicewojewody Eckhardta oraz współudziale inspektora pracy między delegacją pracodawców budowlanych a reprezentantami Zw. Zaw. W wyniku tych pertraktacji dla kwalifikowanych robotników przyznano minimum w wysokości 1.10 zł. za godzinę, maximum zaś w wysokości 1.50 zł. za godzinę. Pomocnicy budowlani otrzymują 50 proc. płacy kwalifikowanego, kobiety zaś 45 gr. za godzinę. Płaca w dalszych miesiącach będzie regulowana na podstawie wykazów komisji statystycznej.

—ooo—

STRAJK ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

W piątek 19 sierpnia rano porzuciły pracę w dworze byłej Komory Cieszyńskiej w *Haźlachu*, dzierżawionym przez niejakiego Czakona, robotnice, żony komorników. Przyczyna strajku — brutalne obchodzenie się z niemi ze strony młodziuchnego praktykanta, Franciszka Węglarza, akademika, syna chłopskiego. Ojciec jego był niegdyś wójtem w Kaczycach. Smarkacz ten ośmiela się w sposób, przypominający dawnych karbowych pańskich, popędzać kobiety w pracy, przyczem używa takich wyrażeń: „Macie głowę siwą, jak stara kobyła", inne soczystsze salonowe wyrażenia nie nadają się do powtórzenia w piśmie robotniczem. Panicz ten musi się gruntownie poprawić, albo... niech idzie woły popędzać, ale gdzieś w besarabskiej puszczy. Ponieważ Czakon, zamiast spór załagodzić zaczął również wymyślać i grozić wyrzuceniem wszystkich strajkujących, więc strajk rozszerzył się, obejmując wszystkich robotników rolnych, zwłaszcza komorników w tym dworze. Solidarność strajkujących odpowiada strasznemu wyzyskowi, jaki na nich praktykuje p. Czakon.

Gdy we wszystkich innych dworach na Śląsku podwyższono zarobki, zobowiązał się Czakon również do podwyższenia dniówek swoim komornikom od dnia 1 sierpnia br. I podwyższył: chłopom *po jednym groszu dziennie* i płaci im obecnie po 1 złotym 30 groszy dziennie!! Jest to najniższy zarobek w całym okręgu. Kobietom żadnej podwyżki dać nie chce, chociaż pracować muszą na równi z mężczyznami i zarabiają tylko po jednym złotym dziennie. Ponieważ dzień roboczy w Haźlachu trwa 10 godzin, więc wypada na godzinę dla mężczyzn 13 groszy, zaś dla kobiet tylko 10 gr.

Wedle obowiązującej umowy należy się komornikom za każdy dzień pracy 1 kilogram zboża, na przemianę: raz żyta drugi raz pszenicy. Tymczasem Czakon wydaje komornikom li tylko żyto i to jeszcze źle odważone na wadze przegniłej, nie cechowanej od wieków (gdy w Haźlachu był cechmistrz, wtedy wagę ukryto w piwnicy i do cechowania jej nie przedstawiono). Jeżeli komornica chce mieć koniecznie pszenicę dla dzieci, to musi ją u Czakona kupić po cenach rynkowych, albo przyjąć trzy ćwierci kilograma za kilogram!

Umowa mówi, że robotnicy mają prawo otrzymywać do swojego użytku mleko po cenie ośmiu groszy za litr. Prawo to robotników zmienił sobie Czakon w ten sposób, iż sprzedaje mleko po 13 gr. za litr, ale tylko po jednym litrze na rodzinę i to tylko tym i tylko wtedy, gdy kobieta pracowała. Jeżeli kobieta zachoruje lub z innej przyczyny do pracy nie przyjdzie, Czakon za karę pozbawia w tym dniu całą rodzinę nieszczęśliwego komornika mleka! Niesłychane to barbarzyństwo jest właściwą przyczyną strajku. Strajkujący domagają się, aby Czakon trzymał się umowy i mleko sprzedawał po tańszej cenie i wszystkim komornikom codziennie.

Również obowiązany jest Czakon dawać robotnikom swoim do ogrzania wilgotnych, źle zaopatrzonych, z przegniłemi i przemakającemi dachami kucz, zamiast mieszkań — po trzy cetnary metryczne węgla i po pół cetnara metrycznego drzewa na opał. Czakon o tym ustępie umowy całkiem zapomniał. Strajkujący domagają się dotrzymania tego punktu umowy, jak również dalszego, który wyraźnie postanawia, iż każdy komornik ma otrzymać pod uprawę ziemniaków 10 arów nagnojonej ziemi; tymczasem sumienny Czakon daje robotnikom kawałeczki, mierzące zaledwie po siedem arów.

Zatrzymane robotnikom zarobki obraca Czakon na popieranie „Głosu Ludu śląskiego", marnie redagowanej szmatki lokalnej, która jest organem posła Bobka, jednego z głównych filarów paskopiastów na Śląsku. Wątpimy bardzo, czy to Czakonowi teraz cośkolwiek pomoże. Żądamy natomiast od inspektora pracy w Bielsku z największą stanowczością, aby raz położył koniec nieludzkiemu wyzyskowi ludzi przez haźlaskiego dojlidziarza. *TRr.*

Na pocztówce

PROWINCJONALNE KACZKI „ILUSTROWANEGO BLAGIERA CODZIENNEGO"

Szanowna Redakcjo „Naprzodu"!

Niedawno zamieścił „Ilustrowany Kurjer Codzienny" alarmującą wiadomość z Ropczyc o katastrofalnej powodzi (woda miała być wysoka na 1 metr na głównej szosie!). Wiadomość ta zaniepokoiła osoby, mające krewnych w Ropczycach i narazili je na niepotrzebne koszta depeszowania i t. p. Tymczasem w rzeczywistości była tylko wielka ulewa, ale woda nietylko nie zalała szosy na metr, lecz nawet nie wtargnęła do piwnic. Widocznie korespondent „Kurjera" zalany był spirytusem, a nie wodą.

Wyszła z druku ciekawa broszura
MARJANA PORCZAKA
pod tytułem:
Rewolucja Majowa 1926 i jej skutki.
Do nabycia w księgarniach: Krzyżanowskiego, Czerneckiego (Rynek Główny) i Skulskiej (ulica Szewska). Cena 70 groszy. — Zamawiać można w Drukarni Ludowej, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.